

Górnolazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnolazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

18-go czerwca: S. Trójcy. Marka.

Wschód słońca:

godz. 3 minut 39

Zachód słońca:

godz. 8 min 23

Imionia słowiańskie:

18-go czerwca: Długosław.

Do 25-go b. m.

jest każdy listowy zobowiązany przyjmować przedpłatę na „Górnolazaka“. Prosimy więc już teraz na ten cel pieniądze odłożyć.

„Górnolazak“ wraz z bezpłatnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska“ kosztuje na 3 miesiące 1 markę 60 fen., z odnoszeniem 45 fen. więcej.

Wiec „Straży“ w Poznaniu.

Od Zarządu „Straży“ odbieramy następującą odezwę:

Rodacy!

Wszędzie, gdzie rozbrzmiewa mowa polska, gdzie lka bolesna pieśń kościelna, gdzie polski panuje obyczaj i polska dłoń bratniego ucisku szuka, toczy się zawzięta walka przeciwko społeczeństwu naszemu, przeciwko wszystkiemu, co polskie, swojskie, narodowe. I to nie tylko w W. Ks. Poznańskim, w Prusach Wschodnich i Zachodnich i na Śląsku, w tych dawnych dzielnicach Królestwa Polskiego, ale także na obcej ziemi, w całej Rzeszy niemieckiej, wszędzie tam, dokąd bracia nasi szukać poszli chleba! Nie dosyć na tem; istnieją i tworzą się jeszcze towarzystwa o charakterze wojowniczym, których istnienie budzi pomiędzy ludem niemieckim nienawiść ku nam i prowadzi do bojkotu wszystkiego, co polskie. I wraz zbliża się ku nam, żyjącym w państwie niemieckim, straszliwe widmo głodu i nędzy imroznym swym oddechem zda się przesłać nas we dnie i w nocy, na wsi i w mieście, we dworze i chacie, w polu i przy warsztacie! Widmo to w czas jeszcze pobudziło nas do obrony, do samopomocy, i oto powstało jakoby wysnute z palącego niepokoju, z zespolej myśli wszystkich, towarzystwo ku obronie naszych spraw ekonomicznych, społecznych i obywatelskich, towarzystwo, które chce stać na straży wszystkich naszych interesów narodowych i którego mianem dla tego: „Straż“. Nie wojować chcemy, jeno prześladowani bronić się i sypać wały obronne, by dzieciom naszym nie zbrakło chleba, by potomstwo nasze na ojczystej mogło utrzymać się glebie, rozwijać narodowe swe właściwości i rosnać zdrowe, zgodne i silne w przekazanej przez ojców ziemi.

Kto więc pogębiony, kto skrzywdzony, opuszczony i bezsilny w osamotnieniu, kto w zespoleniu się wszystkich widzi ratunek swych krzywd i nieszczęść, kto odczuwa, że wszystkie polskie dłonie do sypania obronnych wałów starań dołożyć winny, niech stanie razem z bracią swoją pod sztandarem „Straży“, a sztandar to czysty i nieetykalny jak najjaśniejsze karty historii naszej. Przybawajcie więc, kochani bracia, na pierwszy

wiecz „Straży“

odbyć się mający w Poznaniu dnia 18-go czerwca o godz. 12 w południe na wielkiej sali Lamberta, by wspólną wymianą myśli stworzyć

stałe, poważne i niewzruszone podwaliny tej „Straży“ nad Wartą!

Główny Zarząd Towarzystwa „Straż.“

Józef Kościelski. Dr. Ludwik Mizerski. Dr. Władysław Mieczkowski. Stanisław Pfizner. Witold Brodnicki. Stefan Cegielski. Wojciech Cieślak. Zdzisław książę Czartoryski. Dr. Zygmunt Dziembowski. Dr. Paweł Gantkowski. Zygmunt Grochowski. Marcin Kaniasty. Dr. Kazimierz Karasiewicz. Dr. Teodor Kubacki. Dr. Felicyan Niegolewski. Karol Rose. Celestyn Rydlewski. Dr. Zygmunt Seyda. Dr. Witold Skarżyński. Książę pralut Antoni Stychel. Książę Jan Zwickert.

Uwaga. Liczne podpisy współpraszających obywateli, które codziennie napływają, podamy w końcu tygodnia. Zgłoszenia podpisów przyjmuje Biuro „Straży“: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Rycerska 38 I.

Liniewicz przeciw pokojowi.

General Liniewicz wystosował pod dniem 10 czerwca list do cara, w którym stanowczo oświadcza się przeciw zawarciu pokoju. List ten brzmi:

Najjaśniejszy Panie!

Dowiedziawszy się o staraniach prezydenta Roosevelta i przyzwoleniu WCMości do otwarcia układów pokojowych, zwołałem natychmiast najwyższą radę wojenną, złożoną ze wszystkich dowódców obecnych w naczelnej kwaterze.

Po rozważeniu motywów do zawarcia pokoju i po zastanowieniu się nad położeniem obu armii, mam zaszczyt oświadczyć WCMości, że tak ja, jak i wszyscy moi koledzy oświadczyliśmy się jednomyślnie i stanowczo za dalszem prowadzeniem wojny aż do chwili, w której Wszechmocny pozwoli zwyciężyć naszym dzielnym wojskom.

Po bitwach pod Mukdenem i Cuszimą nie należy mówić o pokoju.

Nieprzyjacieli upojony powodzeniem stawiać będzie warunki, nie dające się pogodzić z honorem naszej ojczyzny. Na warunki takie niema potrzeby godzić się, ponieważ nie jesteśmy doprowadzeni do tej ostateczności.

Kłeska pod Cuszimą jest z pewnością smutnym wypadkiem, ale nie stoi w żadnym związku z naszą dzielną armią, która znajduje się w świetnym stanie i pała żądzą pomśzczenia się na nieprzyjaciela, odnosząc zwycięstwo, które jak sądzę, nie długo na siebie czekać każe.

Stanowiska wojsk naszych znakomicie są ufortyfikowane.

Pora deszczowa nie pozwoliła mi przejść do kroków zaczepnych, jednakże dzisiaj, kiedy straty nasze z pod Mukdena nowymi wojskami wyrównane zostały, a świeże korpusy przybyły z Europy, czuję się na siłach zmierzania się zwycięzkiego z nieprzyjacielem.

Mam nadzieję, że w ciągu bieżącego miesiąca przejdę do kroków zaczepnych, które zmienią całą postać rzeczy.

Powtarzam raz jeszcze, Najjaśniejszy Panie, że WCMość pokładać może całą ufność w siłę wojsk naszych, a położenie nasze nie jest tego rodzaju, aby wyma-

gało zawarcia pokoju niekorzystnego dla Rosyi.

Grusulin, 10 czerwca 1905.

Wódz naczelny: Liniewicz.

Dowódcy armii: Kuropatkin, Kaulbars, Batianow. Generałowie: Rennekampf, Zarubajew, Bilderling, Lwow, Samsonow, Daniłow, Korf.

Widocznie Moskale jeszcze mało otrzymali batów, jeszcze mało mają wstydu i hańby, jaką się okryli wobec całego świata. General Liniewicz zażądał pewnie Kuropatkinowi jego wątpliwej sławy, którą zdobył sobie przez niesłychane klęski na polach Mandżuryi.

Wrażenia lekarza na wojnie.

Jeden z lekarzy na polu wojny, dr. Mucha, ogłasza w „Kuryerze Warszawskim“ swoje wrażenia, w sposób przejmujący charakteryzujące uczucia i myśli lekarza-obywatela w strasznych przejściach obecnej wojny.

Stał nad brzegiem jeziora i patrzył, jak sąsiad, wypadłszy z łódki, walczył na próżno z falami, chcąc się ratować od niechybnej śmierci. Wszelkie usiłowania były daremne. Żał mu się zrobiło kuma, więc podrapawszy się po głowie, zawołał: „Opuskas, kume, na dno, ne trat siły!“

Ta polityka rezygnacji, ta chłopska rada wydaje mi się najodpowiedniejszą dla tych, których porwała i uniosła zawierucha wojenna. Wszelkie próby poprawienia sobie losu prowadzą przynajmniej u nas do wprost przeciwnych wyników. Gdy lekarz prosi o przeniesienie go do pułku, bywa przeznaczony do szpitala na miejsce takiego, który właśnie pragnął być w szpitalu, a poszedł do pułku itd.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni byłem przeniesiony z jednego szpitala do drugiego w Nikolsku, a następnie z Nikolska do Spaskoje. Z ostatniej zmiany byłem bardzo niezadowolony, chciałem protestować, lecz apatya i postanowienie spokojnego leżenia na fali wzięły górę. I oto jestem w spaskim szpitalu, pierwszym zbiorowym, gdzie odebrałem wiadomość, że szpital nikolski, w którym ostatnio pracowałem (czwarty połowy), wraz z całym personelem przeniesiono na Sachalin. Z rodaków jedzie Gliksman, Halpern, Mickiewicz. Szczęśliwie więc uniknąłem na razie zmiany niekorzystnej pod każdym względem.

Te ciągłe zmiany, to przerzucanie ludzi, jak piłki, z miejsca na miejsce, to najbardziej charakterystyczna cecha naszego życia obecnego. Zmiany te nie pozwalają się nigdzie kulturalnie urządzić, a irytują dlatego głównie, że nigdzie nie odczuwamy prawdziwej istotnej potrzeby naszej pracy, która przeważnie polega na podpisywaniu papierów.

W ostatniej korespondencji donosiłem wam o uformowaniu w Nikolsku sztabu obrony „obwodu nadmorskiego“. Sztab ten istniał 8 dni i został telegraficznie zniesiony. Żeby go umieścić, kazano w ciągu 24 godzin lekarzom, siostram miłosierdzia, urzędnikom, opuścić lokale, wyznaczono specjalnych lekarzy sztabowych, a po 8 dniach wszystko okazało się zbytecznym. Ale „formowanie“, „rozwiązywanie“, „prógony“ w jedną stronę i w drugą pochłonęły tysiące rubli.

Szpitala są przepelnione ofiarami klęski pod Mukdenem. Gdy się słyszy opowiadanie o przejściu cofającej się armii pod krzyżowym ogniem dwóch skrzydeł nieprzyjacielskich, gdy się widzi te setki i tysiące ofiar, to zapomina się o dolegliwościach własnych, o braku kulturalnego życia, tak pochłania ogrom nieszczęścia. Dziesięć dni walczone prawie bez wytchnienia, bez ciepłej strawy w niektórych oddziałach, z zawziętością oblewano strumieniami krwi każdą piędź ziemi, gdy nagle te magiczne słowa z pod Waterloo: „Sauve qui peut!“ które tu brzmiały: „Ratuj się, kto może!“ zamieniły w jednej chwili legiony lwów na pierzchające stado.

Obozy pędzące w dzikim popłochu, odrzucanie rzemieni od uprząży i pozostawianie wozów z amunicją, porzucanie armat, palenie sztandarów, oblaných krwią i łzami, opuszczanie chorych i rannych, oficerowie, zatrzymujący z rewolwerem w ręku uciekinierów i porywani falą, pchani, tratowani, bezradni, wybuchy histerycznych śmiechów, nagłych obłędów, spazmów i płaczu, w akompaniamencie rozrywających się bomb i świstu kuli! Oto w opowiadaniu uczestników obraz, przed którym słabnie wszystko, co sobie wyobrażnia ludzka przedstawicielstwo.

Z ofiar tej walki niezatarte wrażenie pozostawił w swym mózgu inteligentny żołnierz N.

Nie może mówić!

Od czasu, gdy w pobliżu rozerwana bomba uderzyła go prężnością gazów, stracił przytomność i upadł. Podniesiony, stracił wzrok, słuch i mowę. Obecnie widzi, słyszy, pisze, ale nie mówi. Rozumie i odczuwa wszystko. Na twarzy, w oczach widać zmieniające się wyrazy bólu, gniewu, zadowolenia, ale wypowiedzieć swych uczuć nie może. Czy odczuwacie, co to za przykrość nie móc mówić?

Nie móc mówić, gdy ból lub radość rozsada piersi, gdy nas coś pcha, pobudza, nakazuje wołać i krzyczeć. Każde uczucie ma swój wyraz głosowy. Rozpacz i radość: ból i rozkosz u wszystkich istot żyjących wyrażają się dźwiękami. Wyższość człowieka polega na tem, że może wypowiedzieć swe uczucia i myśli. Potrzeba mówienia to prawie to samo, co potrzeba oddychania. Niewypowiedziane myśli i uczucia duszą, dławią. Odjąć człowiekowi możność wypowiadania swych myśli i uczuć, to chyba największe bezprawie, na jakie może sobie pozwolić tylko choroba, albo... człowiek.

Polska.

Zabór pruski.

Cesarz w Gnieźnie.

Donoszono już o pogłosce, że cesarz ma odwiedzić Gniezno, gdy powracać będzie z Torunia, dokąd się uda na manewra wojskowe. Korespondent gnieźnieński do „Ostd. Presse“ pisze, że ta pogłoska się potwierdza, i że cesarz zwiedzi także katedrę gnieźnieńską.

Skutki ustawy osadniczej.

Gospodarzowi Lisieckiemu w Głównie spaliła się przed kilku miesiącami stodoła przy ulicy Głównej. Gdy chciał na tem miejscu nową zbudować sto-

dołę, oparła się temu władza policyjna, ponieważ taki budynek szpeci ulicę i przedstawia w razie pożaru niebezpieczeństwo dla pobliskich domów. Pan Lisiecki chciał przeto pobudować nową osadę na swoim polu poza wsią, ale rejencyja mu na to nie pozwoliła. Teraz więc buduje stodołę na dawniejszym miejscu przy ul. Głównej.

Chrzest krzyżacki.

Na »Lobedan« przechrzcono w Prusach Zach. w pow. wąbrzeskim miejscowość Łobdowo, gdyż nazywała się ona już rzekomo za czasów krzyżackich »Lobedan«.

Sokół pod dozorem policyi.

Z Barmen donoszą do »Wiarusa Polskiego« i »Sokoła«, iż odbyć się tam miało poświęcenie sztandaru »Sokoła«, i to w przeszłą niedzielę. Rano o godzinie 9-tej zebrało się w kościele liczne grono Rodaków, by być obecnymi przy poświęceniu sztandaru. Po mszy św. czekano daremnie na księdza. W końcu zjawił się tylko ksiądz, który pogasiwszy światła wyprosił Polaków z ich sztandarem z kościoła. Sokoli udali się do lokalu, lecz w asyście i pod dozorem policyi umundurowanej jako też tajnej, której nieomal wypalały oczy majówki i ubrania narodowe. Policyja ani na chwilę nie pozbawiła nas swej opieki, a nawet w czasie obiadu pilnowano, aby się nikt nie objął. Widać, że w Barmen nie starczyło policyi, gdyż była i policyja tajna z Essen.

Druhowie w Barmen łudzili się, iż istnieje jeszcze w Prusach równouprawnienie, wydalenie ostatnie otworzyło im zapewne oczy.

Wiadomości ze świata.

Z powodu nagłego zakończenia procesu

w sprawie więzienia w Plötzensee, zawezwał cesarz, jak donosi »Berliner Tageblatt«, ministra sprawiedliwości, aby mu zreferował o niespodziewanym wyniku procesu.

Zgon ks. Leopolda Hohenzollern.
Dwutygodniową żałobę przywdział dwór pruski z powodu zgonu księcia Leopolda, głowy nie panującej, katolickiej linii Hohenzollernów. Książę ten był kandydatem Prus na tron Hiszpański i on właściwie był przyczyną wojny francusko-niemieckiej w roku 1870—71. Wczoraj odbył się pogrzeb po nabożeństwie w berlińskim kościele św. Jadwigi, na którym była też para cesarska. Zwłoki odwieziono do Sigmaringen. Zmarły książę miał 70 lat.

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

33) (Ciąg dalszy.)

Poszli. Dziesięć tysięcy na jednego takich, jak książę i panów, nie odważyłoby się przebyć piechotą przestrzeń dość znaczną, dzielącą pałac księcia od kamienicy bankiera. Nie daremnie uchodził za dziwaka. W długim balowym surducie, w czapce z daszkiem trochę już wydatą, z sękatą laską w ręku, ten wielki pan kroczył obok Prospera, ubranego także nie tak, ażeby strój jego mógł ujść gdzieindziej, jak w przedpokoju, i to nie na poczytnym miejscu.

Zapukali — otworzono im. Lokaje w aksamitnych frakach i jedwabnych pończochach z pogardą na nich wejrzeli. Żaden nie raczył nawet zapytać, co oni za jedni.

— Czy pan Armulph w domu?... zapytał książę.

— Nie ma go w domu... była odpowiedź, rzucona przez jednego z ugalowanych.

— Czy doprawdy nie ma, czy to tylko tak żartem, kochanku, powiadasz?... — Jeżeli jest, to nie dla waszki i jemu podobnych...

Po tej odpowiedzi wszyscy lokaje odwrócili się do nich plecami. Prosper zakpiął i posunął w celu ujęcia którego za kark i zwrócenia twarzy ku sobie. Lecz książę powstrzymał go gestem, wyjął z zanadru pugilares, z pugilaresu kartę wizytową, małą kopertę i ołówek. Kartę włożył do koperty, za-

Pogrom Niemców w Rosyl.

Z gubernii ekaterynosławskiej donoszą, że wśród włościan tamtejszych powstał groźny ferment. Wrzenie włościan skierowane jest wyłącznie prawie przeciwko miejscowym kolonistom Niemcom. Nastroj staje się z dnia na dzień coraz bardziej niepokojącym. Gdzieś niedługo wybuchną już zaburzenia rolne, które przypuszczalnie rozrosną się w straszną burzę niszczycielską. Wśród włościan staje się coraz popularsza myśl odebrania przemocą ziemi od Niemców. Koloniści niemieccy odwołują się o pomoc i opiekę do władz. Celem zapobieżenia nieporządkom przedsiębrane są pewne środki zaradcze.

Żydzi wykluczeni od prawa wyborczego.

Z Petersburga donoszą, że projekt konstytucyjny Bułygina zasadniczo wyklucza żydów od prawa wyborczego.

Z bitwy pod Cuszimą.

»Loc. Anz.« zaprzecza, jakoby na okrętach Nebogatowa podczas bitwy miało przyjść do buntu. Przeciwnie marynarze i oficerowie spełnili swój obowiązek, tylko Nebogatow stchórzył i kapitulował. Kapitulację motywuje on w ten sposób, iż miał zauważyć, że jest otoczony, chciał zatem ratować życie 2500 ludzi. Nebogatow po powrocie do Rosyi stanie przed sądem wojennym.

W bitwie pod Cuszimą komendant »Oslabli« kapitan I. kl. Behr pełnił swe obowiązki do ostatniej chwili, a gdy statek zaczął tonać, wystrzelił z rewolweru odebrał sobie życie w oczach załogi.

Co lepsze?

Janek z Frankiem odebrałszy z dzisiejszej wypłaty zarobione pieniądze, stoją na drodze licząc zarobek. Wtem Janek skończywszy swą czynność matematyczną, zwraca się do Franka mówiąc:

Janek: Eh Franek! Nie pójdziemy to do Berlinera spluknąć nieco gardło?

Franek: Gdzieby tam. Czy już zapomniałeś, że te ministery z Berlina zakazały pić wódkę w dzień wypłaty.

Janek: Oj tak! choćby człowiek zginał... Oj bieda nam bieda... A u Berlinera była taka dobra kminkówka, że aż ślinki lecą... Nie było wypłaty bez skosztowania jej, a teraz wszystko przepadło! Wiesz Franku, kiepsko tu żyć na tym świecie... Trzeba będzie iść wcale w abstynent...

Franek: Wiesz Janku, co ja teraz robię, od kiedy zakazany jest wyszynk w dniu wypłaty? Otóż chowam każdy

miesiąc moją »piąteczkę«, którą wprzód zawsze Moskowie zostawiałem, tak że w końcu kwartału mam 3 »piąteczki«, żona dodaje chętnie czeskiego, i zapisuję sobie »Górnoślązaka«.

Janek: Co mi tam »Górnoślązak«! Co mi on daje?

Franek: Ja też tak wprzód mówiłem, lecz teraz inaczej myślę. Przekonałem się, jak gazeta ta za robotnikami walczy, współczuje z jego nieszczęsną dolą i broni praw jego. Przytem poucza i oświeca, nie mówiąc już o rozmaitych wiadomościach, które przynosi. A czy ty, Janku, nie jesteś ciekawy dowiedzieć się, co się dzieje w świecie, w wojnie?

Janek: A już! Jeno kobieta by krzyczała.

Franek: Ej! nie będzie ona wcale wygadawała, jeżeli zamiast przepić jedną »piąteczkę« u Berlinera na »kminkówce«, zaahonujesz sobie »Górnoślązaka«.

Janek: No, no, jeszcze się namysle.

Franek: Ja ci to mówię, nie będziesz żałował. Zapisz sobie tę gazetę. Ona wpaja w nas miłość do języka ojczystego, do narodu polskiego, przytem z całą energią stawia w naszej obronie.

Janek: Zresztą mogę spróbować, zapiszę go sobie...

Więcej nie mogłem usłyszeć z rozmowy Janka i Franka, lecz to co słyszałem, tutaj wam kochani czytelnicy napisałem, byście tak samo czynili jak Franek i jak najlichnijszych zjednywali »Górnoślązakowi« abonentów.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ciekawy wypadek zdarzył się na granicy rosyjskiej niedaleko Laurahuty. Jakiś mularz zbliżył się do stojącego tam kozaka i wdał się z nim w rozmowę. A jak się to zwyczajnie dzieje, że z znajomości zrobi się przyjaźń, tak też i mularz w krótkim czasie zaznajomił się serdecznie z swym kozackim przyjacielem. Pomógł im do tego szczególnie tęga butelka wódki, którą mularz miał przy sobie i którą często podawał kozakowi. Oczywiście, że dla kozaka była to bardzo pożądana pokusa, której oprzeć się nie zdołał. Przykładał więc często buteleczkę do ust, aż ją wypróżnił. Lecz siwucha była za potężna dla kozackiego żołądka, tak że wkrótce sumienny strażnik rosyjski porzucił broń i położywszy się pod obok stojący dom, zaczął smacznie chrapać. Tymczasem mularz nie chciał opuścić swego przyjaciela, lecz wzięwszy broń w rękę, zaczął z niej strzelać i dokazywać po-

— Może i nie tak samo, — odparł książę. O cóż chodzi?

O nabycie, o zamówienie u pana malarza paru malowideł.

— Jeżeli o to, to liczy pan na moją bezinteresowność.

— Ja jestem takim samym, jak jaśnie oświecony książę amator.

— To nic nie przekadza, ustępuje panu pierwszeństwa.

— Kiedy tak, to dziękuję, bardzo serdecznie, jasnie oświeconemu księciu dziękuję.

I z akcentem dobrego tonu podał księciu rękę.

— Ale pierwszej muszę panom pokazać mój zbiorek malewidel, niewielki zbiorek, ale jest co widzieć. Sam oświadczyć wybierałem. Kosztuje mnie tysiąc dukatów. Służy panom.

I poprowadził ich wprost do tego samego obrazu, od którego przed kilku miesiącami rozpoczął był oprowadzanie pani Julii i panny Lucyny.

— Poznają panowie tego człowieka?

— Pański portret, odparł Prosper.

— A co? — zawołał z dumą. — Jakże malowidło?

Prosper kiwnął głową z uśmiechem.

— Nie tylko podobieństwo, ale co za sztuczna robota? Gdziekolwiek stanąć, czy wprost, czy z prawej strony, czy z lewej, wszędzie on się patrzy. Co to za robota? Zapłaciłem za ten obraz trzysta pięćdziesiąt dukatów bręczącą monetą.

Ostatnie wyrazy wymówił z przyciskiem i...

Ale wolę odesłać czytelnika do XIII niniejszej powieści rozdziału. Scena bowiem oprowadzania powtórzyła się jota w jotę i słowo w słowo z tą jedy-

nie różnicą, że kiedy stanął przed trz-

— Szanownym czytelnikom naszym z Katowic i okolicy przypominamy, że w niedzielę 18 bm. odbędzie się na Jęzorz w Galicyi pod Mysłowicami majówka katowickiej Czytelni dla kobiet. Obowiązkiem jest, abyśmy jak najlichnij na majówkę się udali, dając przez to wyraz swej sympatii i uznania dla działalności naszej Czytelni.

Pamiętać powinniśmy o tem, jak wielka rola przypada w udziale naszym matkom polskim na Górnym Śląsku; ich to zadaniem w pierwszym rzędzie jest chronić dźwiatwę naszą przed wynarodowieniem, które w smutnych naszych stosunkach grozi im na każdym miejscu. Wobec panującego u nas systemu antypolskiego szkoła pruska nie może dać dzieciom polskim tego, co do ich wychowania polskiego jest niezbędnie koniecznem, więc obowiązkiem matek polskich jest braki te uzupełniać, ucząc dzieci swe czytać i pisać po polsku, ucząc ich kochać wszystko, co polskie, swojskie, rodzinne. Do tego potrzeba atoli, aby i matki posiadały silne poczucie i oświatę narodową, a to poczucie i oświatę narodową budzą i krzewią u matek polskich właśnie nasze »Czytelnie dla kobiet«.

Z tych to powodów »Czytelnie dla kobiet« powinny od społeczeństwa naszego na każdym kroku doznawać pomocy i poparcia, aby rozwijać się mogły jak najpomyślniej na korzyść matek polskich i dorastającego młodego pokolenia. Dla tego też powinniśmy włączyć jak najczynniejszy udział w niedzielnej wycieczce katowickiej »Czytelni«, a zapewne też panie, zasiadające w zarządzie »Czytelni« nie szczędzić będą trudów i zabiegów, aby gościom swym zabawę jak najbardziej uprzyjemnić i urozmaicić.

Bogucice. Tutejszy nowo utworzony związek posiadzcicieli domów będzie w tych dniach stawał przed katowickim sądem ławniczym. Oskarżeni obwinioni są, że nie doręczyli w przeciągu trzech dni statutów i spisu członków miejscowemu amtomemu. W całej wiosce panuje z powodu tego wielkie niezadowolenie. Jeżeli posiadzciele domów zostaną skazani, wtenczas »niemieckiemu Michalkowi« nie będzie groziło żadne niebezpieczeństwo.

ma portretami, to nie było już tam trzech, tylko dwa, co on w następujący wytłomaczył sposób:

— Tu gdzie teraz wisi Napoleon III, wisiał pierwaj, ale ja chcę Napoleona zdjąć, a pomieścić znów siebie.

I zwracając się do Prospera, dodał:

— I właśnie z tego powodu chciałem się z panem rozmówić. Chciałbym, żebyś pan mnie wymalował! Ja nie żałuję pieniędzy.

Książę szturchnął Prospera w bok, gdyż temu, na wzmiankę o pieniądzech, płomień do głowy uderzył i bez tego szturchnięcia, byłby może bryznął bankierowi w oczy jaką obelgę. Armulph ciągnął dalej:

— Ale chciałbym także nabyć u pana i ten obraz, co go pan teraz malujesz.

Prosper zrobił minę taką, którą można było tłomaczyć, jako powatpiwanie w doniosłość chcenia.

— Niech pan nie myśli, żebyem się oglądał na pieniądze. Ja prawdziwy amator... Tylko chciałbym udzielić panu niektórych swoich pomysłów...

— A? zapytał książę.

— Pamięta pan, jak gdy ten sobie w łeb wypalił, ja tuż obok stałem, ot tak...

Tu stanął, nogę lewą wyciągnął naprzód, brwi zmarszczył marsmem, głowę nieco przekrzywił i prawą rękę podniósł do góry, jakby zamierzał kogo kulakiem trzasnąć.

— Otóż w takiej pozycji niech mnie pan wymaluje, a przedemną trup, a za mną polonez, a na prawo świczki, a na lewo... co na lewo?... ach! okno... To będzie zgrupowanie szwietne...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Laurahuta. Straszne nieszczęście stało się w tych dniach w tutejszym werku. 23 letni robotnik Wrocławek wpadł podczas roboty do roztopionego żelaza. Odnosił on oparzenia tak okropne, że umarł w krótkim czasie wśród strasznych boleści. — Taka to jest dola naszego robotnika.

Rożdżeń. W tych dniach zjawił się u agenta »Górnoślązaka«, p. Franciszka Rychtera, który przytem prowadził handel książkami, komisarz policyjny Müller i dwóch wachmistrzów policyjnych w celu odbycia rewizji domowej. Po należytem wylegitymowaniu się, że przychodzi z polecenia prokuratury, zapytał się komisarz p. Rychtera, czy posiada u siebie w domu »Śpiewniczek narodowy«; p. Rychter oświadczył, że owszem posiada taki śpiewniczek, lecz tylko jeden do własnego użytku, i przedłożył go też komisarzowi. Komisarz atoli widocznie nie wierzył p. Rychterowi i zapewne spodziewając się bogatego połowu, rozpoczął poszukiwania. Przetrasł więc wszystkie kąty, zrewidowano wszelkie szafy i szuflady, zagladano nawet do łóżek i pieca, atoli napróżno, gdyż nic nie znaleziono. Po tych daremnych trudach zastępcy policyi opuścili mieszkanie p. Rychtera.

Przy tej sposobności jeszcze raz przypominamy, że w swem prywatnem mieszkaniu można mieć wszelkie możliwe zakazane książki, lecz zawsze tylko w jednym egzemplarzu do własnego użytku, i te egzemplarze można najspokojniej pokazać policyi, jak to uczynił p. Rychter. Karze podlega się tylko za rozszerzanie zakazanych książek.

Janów. W sprawie pielgrzymki do Częstochowy otrzymujemy z Janowa drnąg korespondencję z prośbą o umieszczenie jej.

Szanowni współrodacy z Janowa i okolicy! Zwracam się do was najprzód staropolskim pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jak każdy rok, tak też i tego roku urządzona będzie pielgrzymka do Matki naszej Jasnogórskiej, do tej Częstochowy, gdzie słynie Matka Boska z swych cudów, gdzie oczy całej Polski wrócone są jako do gwiazdy swej przewodniczej. W teraźniejszych czasach zepsucia czujemy wprost potrzebę uciekać się do tej Królowej nieba i ziemi, do Matki, która nas jako swe kochane dzieci troskliwie przyjmie pod swe skrzydła opiekuńcze. Dalej więc bracia z Janowa, z Wilhelminy, z Rożdżenia i Szopienic, dalej rodacy z całego Górnośląska, w drogę do sławnej Częstochowy, do Matki i Królowej naszej. Pielgrzymka pod moim przewodnictwem wyjdzie 14-go lipca b. r. Ogłaszam to wcześniej, by każdy, chcący brać udział w tej pielgrzymce, mógł się powoli przygotować.

Zwracam jednakowoż uwagę na to, by się wszyscy zawczasu do mnie zgłaszali, abym mógł dostateczną ilość wagonów kolejowych i noclegów zamówić.

Wyjazd z Szopinic o godzinie 8 1/2 z wielkiego dworca. Każdy z uczestników pielgrzymki powinien mieć odpowiedni pólasek, wystawiony na miejscowej policyi. Pólasek kosztuje tylko 10 fen. Wszelkich bliższych informacji, dotyczących pielgrzymki, udzieli jeszcze każdemu przy zgłaszaniu się do mnie. Mieszkam w Janowie u p. Hajduka. **Franciszek Szablik, przewodnik.**

Kokocinieć. Od kilku dni znikła 5-letnia córka tutejszego robotnika Langra. Dziecko ubrane było w modrą sukienkę z atlasowymi rękawkami. Miała przepasany biały fartuszek, ciepłe trzewiczki i modrą czapkę na głowie. Włosy miała blond. Ktoby ją gdzie spostrzegł, niech da znać o niej strapiionym rodzicom.

Nowa Wieś. W tych dniach zakradli się do tutejszego browaru złodzieje i zabrali z sobą kilka butelek i konwi z piwem. O kradzież podejrzany jest pewien robotnik z browaru.

Lagiewniki. W dniu 23 czerwca b. r. odprowadzić będzie w tutejszym kościele nowo wyświęcony ksiądz Franciszek Siwy swą pierwszą Mszę świętą. Jest to zdarzenie bardzo rzadkie, dla tego też tutejsza ludność z wielką niecierpliwością oczekuje te uroczystości.

Szarlej. Wielkie nieszczęście stało się tutaj w drugie święto Zielonych Świąt. Otóż żona oberżysty p. Gasego jechała ze swoją przyjaciółką po południu na przechadzkę. W poblikości kopalni »Cecylii« zetknął się powóz Gasego tak ostro z obok przejeżdżającą dorózką, że powóz oberżysty został na miejscu rozbity, żona Gasego zaś została wyrzucona z takim siłą na szosę, że straciła przytomność. Nadbiegły lekarz stwierdził, że rozbiła sobie czaszkę i odniosła poważne okaleczenia wewnętrzne, tak że jest mało nadziei utrzymania jej przy życiu. A to wszystko wskutek szybkiej jazdy powozami.

Zabrze. Nieszczęsna wódka byłaby o mało co znów przyczyną śmierci jednego z tutejszych pijaków. Szedł on sobie podchmielony, zataczając się dość porządnie, aż wpadł do kanału, gdzie utonął aż pod głowę w bagnie. Na szczęście przechodzili obok dwaj mężczyźni, którzy po wielu wysiłkach zdołali go wydobyć na brzeg. Popamięta on zapewne tę niebardzo przyjemną kąpiel, i będzie się strzegł na przyszłość, by mu się coś podobnego znów nie zdarzyło.

Racibórz. W tutejszym powiecie mieliśmy znów jeden wypadek tężca karku. W tych dniach rozchorowało się 4-letnie dziecko gospodarza Franka z Bojanowa. Dla rozpoznania choroby zanieśiono chore dziecko do raciborskiego lazaretu, gdzie okazało się, że chłopak rzeczywiście rozchorował się na tężec karku.

Z Galicyi.

Od komitetu zgromadzenia ludowego z Dąbrowy dochodzi nas następująca odezwa:

W dniu 18 czerwca b. r. odbędzie się walne zgromadzenie chrześcijańsko-ludowe w Dąbrowie przy Jaworznie. Szanownych rodaków z Górnośląska prosi się zatem, by wzięli jak najliczniejszy udział w powyższem zgromadzeniu.

Z szacunkiem
Komitet.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Bitwa morska.

Londyn. »Daily Mail« donosi z Seulu: Armia japońska postępuje na przeciw Liniewiczowi. W przyszłym tygodniu oczekują rozstrzygającej walki. Liniewicz znajduje się w pozycji beznadziejnej. Siły japońskie są o wiele znaczniejsze od rosyjskich. W szeregach rosyjskich panuje ogromne przegnębienie z powodu klęski na morzu.

W Mandżurii rozpoczęła się obecnie pora deszczowa, ale z obu stron czynione są gorączkowe przygotowania do bitwy. Armie Liniewicza cenią na 300 tysięcy ludzi i 400 dział.

Straty japońskie w bitwach morskich.

Londyn. Jak donosi »Daily Telegraph« donosi z Tokio, ogólne straty Japończyków w wszystkich dotychczasowych bitwach morskich podczas całej wojny wynoszą 221 oficerów i 1782 żołnierzy, rannych 180 oficerów i 14.997 żołnierzy.

Rozbój na morzu.

Londyn. Depesza z Singapore donosi, że okręt angielski »St. Kilda«, który został zatopiony przez rosyjski krążownik »Dniepr«, wiozł na pokładzie jutę, ryż i bawełnę. 12 Europejczyków, między tymi kapitana tego okrętu, zatrzymali Rosyanie na pokładzie »Dniepru«.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutersa. Urzędownie oświadczają, że rządy rosyjski i japoński biorą pod rozwagę jako miejsce zebrania się pełnomocników obustronnych Waszyngton, Hagę albo Genewę.

Hamburg. Do »Hamburger Nachrichten« donoszą z Petersburga: Widoki pokoju oceniają tu bardzo sceptycznie. Faktem jest, że Japonia nie chce odstąpić od żądania, aby jej wydano Władywostok i Sachalin.

Berlin. »Local-Anzeiger« donosi z Tokio: Sądzą, że Japończycy, jako zwycięzcy, mają prawo żądać, aby pośrednicy w sprawie pokoju zebrał się w Japonii, zgodzą się jednak, że względu na sympatye, jakimi cieszą się w Ameryce, na Waszyngton. Jest także mowa o Mukdenie.

Nie chcą zawieszenia broni.

Londyn. Jak donoszą z Waszyngtonu, Japonia oświadczyła, że przyjmie

propozycję zawieszenia broni przed zebraniem się delegatów na konferencję pokojową.

Witte o sytuacji Rosyi.

Petersburg. Rosyjskie »Słowo« ogłasza rozmowę z Wittem, który miał oświadczyć, że Rosya jeszcze przez 5 lat mogłaby toczyć wojnę bez obawy wyczerpania sił swoich, gdyby na wewnątrz panowały normalne stosunki. Niestety, dodał Witte, wielu z tych, którzy posiadają wpływy, prowadzi państwo do zguby. Zaraz na wstępie rozmowy zaznaczył Witte, że nie chce przyjąć mandatu do układów pokojowych.

Zaborcze zamiary Szwecyi.

Chrystiania. Dzienniki tutejsze donoszą, że istnieją dowody, iż Szwecya zamierza przywłaszczyć sobie północną część Norwegii. Ze Sztokholmu donoszą, że król szwedzki Oskar przyjął na audyencji posłów Anglii, Niemiec i Rosyi.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Czytelnia dla kobiet urzędu w niedzielę dnia 18-go czerwca wycieczkę połączoną z zabawą i koncertem na Jezorze w Galicyi. Wspólny wyjazd z Katowic o godzinie 1,24 po południu. Wstęp od osoby 20 fenigów, dzieci wolne. O liczny udział członków jak i gości uprasza Zarząd.

Katowice. Z powodu wycieczki »Czytelni dla kobiet« na Jezór, zebranie »Sokoła« w niedzielę dnia 18 czerwca się nie odbędzie. Czolem! Wydział

Tow. gim. »Sokół« w Katowicach.

Chorzów. Związek katolickich robotników pod opieką św. Barbary urzędu w przyszłą niedzielę 18 czerwca br. o godz. 5 popołudniu swe zwyczajne posiedzenie na sali p. Beńkiego. Ponieważ przyjdą bardzo ważne sprawy pod obrady, uprasza się członków, ażeby wzięli jak najliczniejszy udział w tem posiedzeniu. Przytem zwraca się jeszcze raz wszystkim górnikom kopalń »Król« i »Laury« uwagę na to, aby się punktualnie stawili na ranne nabożeństwo i do p. Beńkiego w swych ubiorach górniczych. Zarząd.

Lipiny. Związek katolickich robotników odbędzie w przyszłą niedzielę 18 b. m. swe zwyczajne posiedzenie na sali p. Panka o godzinie 5 po południu. Szanownych członków uprasza się, by wzięli jak najliczniejszy udział w powyższem posiedzeniu. Goście mile widziani. Zarząd.

Dellwig. Towarzystwo św. Barbary odbędzie w niedzielę 18 czerwca br. swe miesięczne zebranie. Uprasza się wszystkich członków, by się punktualnie stawili. Goście mile widziani. Zarząd.

Nowe agencje »Górnoślązaka« mają:

W Bogucicach p. Leopold Szega, mieszka u nauczyciela Schneidera, p. Joanna Pludro, mieszka przy ul. Thiele-Winklera u p. Kümla; Aleksander Cichoń przy ul. Augusty u p. Jondy.

W Załężu p. Józef Sapa, skład kolonialny ul. Moltkego nr. 49 w domu gdzie jest poczta.

W Świętochłowicach p. Karol Machoczek, mieszka na Piasku nr. 2.

Od 1-go lipca nie będą mieć agencji »Górnoślązaka«:

W Bogucicach p. Krzyżowska.

W Pszowie p. Klimek.

Zdumiewająco tanie trzewiki i buty

Tylko
krótki czas!

otrzyma się

Rzadko
korzystna sposobność!

w wyprzedaży uprzętającej

Conrad Tack & Cie.

Największe
w Niemczech

fabryki obuwia

Burg pod
Magdeburgiem

Dom sprzedaży:

Bytom G.-S., 28/29 ul. Gworcowa 28/29.

81
własnych
interesów.

Baczność!

Nowo otwarty interes

Katowice **M. Michel** Katowice

narożnik ulicy Jana i Poprzecznej

poleca swój

olbrzymi **skład kapeluszy i czapek**

po bardzo niskich cenach.

Usługa polska!

Usługa polska!

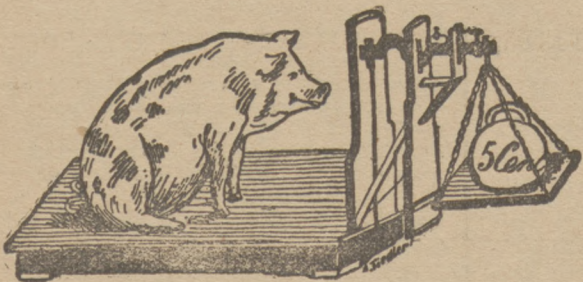
Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.



5 centnarów i więcej waży świnię 10-miesięczną, którym się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **fosforanu wapna**.

Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwoności, pomoru, sztywności i rozmiękania kości. Na co dowód: P. Wiedera z Sodowa p. Lubliniec pisze:

„Miałem tak chore świnię, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol, to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.”

Susol kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.

Fosforan wapna kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt. 4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.

10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko najbliższej stacji zamawiającego.

Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.

Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.

W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt, jest **Susol** do nabycia u następujących firm: J. Bodel, Siemianowice i Laurahuta; Krzoska, Wodzisław; A. Piecha, Łąbety.

Kawę

własnego palenia
pod gwarancją
znakomitego smaku

za funt 0.80, 1.00, 1.20 do 2.00 mk.

twardy cukier funt 25 fen.

jako też

wszystkie towary kolonialne

poleca po tanich cenach

Emanuel Kozak, Mikołów.

Od 100 lat jest między wszystkimi dodatkami do kawy „Scheuera” Eksport Doppel-Ritter

u gospodyń starego i nowego świata dla jego czystego i osobliwego sposobu fabrykacji jako niezawodny i przeto wyśmienity środek do kawy chwalebnie znany.

Jedynie „prawdziwy” jeżeli z literą S w podkowie i moim podpisem zaopatrzony.



Georg Josef Scheuer

Fürth u. B. Schönebeck a. O.

Oznaczone nagrodą w kraju i zagranicą.



Prywatna klinika

dla chorób żołądkowych, kiszek i cukrowych
kuracja karmna i celem odtłuszczenia.

BYTOM G.-Ś. ul. Dworcowa (Bahnhofstrasse) 15

dr. Wygodziński,

specjalista dla chorób żołądkowych,
kiszek i cukrowych.

Telefon 1268.

Przyjmuje w godzinach od 9—11, 3—5.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe,
piece żelazne, okucia do okien i drzwi
i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel

ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 * Bottrop (Westf.) * Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancją
dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyj** na ubrania wszelk. rodzaju.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach
pod gwarancją za każdą sztukę
poleca

Emanuel Kozak
Mikołów

skład żelaza i materiałów budowlanych.

Ładność młodzieńczą

daje delikatną, czystą twarz,
różowy, młodzieńczy wygląd,
biała, aksamitowa skóra i oświe-
wiająco piękna pieć.

To wszystko wytwarza
mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce

Bergmann'a & Co. Radebeul
ze znakiem ochronnym: „konik na lasce”
szt. 50 fen. w aptece miejskiej,
apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler,
E. Schulz, drog., Emil Heller,
Emil Misera, D. Czwiklitzer
w Katowicach, Wład. Długie-
wicz w Zależu.

Dom wysyłkowy

resztek

Bracia Bergmann
w Lipsku (Leipzig N. Sch.)
Prosimy zażądać katalog resztek.

Otrzymał Pan ?? już ??

mój najnowszy wspaniały

katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po-
takowy, który Panu natychmiast
za darmo i bezpłatnie przysy-
le i Pan się przekona, jak tanio
Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko”
z pełną gwarancją

!! 68,50 mk. !!

Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,

wysyłka rowerów.

Katowice.

ul. Pocztowa 10.

Dobrego

piasku

do budowy dostarcza tanio

Robert Pietruszka

budowniczy w Laurahucie.



Kołowce pierwszorzę-
dne, wprost
z fabryki dla prywatnych i
handlarzy od mk. 65,— pocz.

Przybory do kół prima
około mk. 4,—, węże po-
krycia od mk. 2,80 pocz.

Reparacje także
obcych wyrobach, prędko
i tanio.

Katalogi darmo i franko.

Duisburger Fahrradfabrik
„Schwalbe” Akt.-Ges.
Duisburg-Wanheimerort.
Założona 1896 r.

Nie tylko ubrania,
ale też i

buty robią ludźmi!

Prawdziwie osądza się osobę między innymi także po stanie swego **obuwia**, gdyż tu da się zmysł dla porządku i czystości nadzwyczaj dobrze poznać. —
Takie korzystne wrażenie wywołać można bardzo łatwo, jeżeli się do **Pyttlik'a** **składu obuwia** wstąpi. Tam już od

Pyttlik'a buty męskie

w cenie po

7,00, 9,00, 10,50 mk.

zadowolą bez wątpliwości każdego mę-
czyznę.

mk. 4,50—10,50

otrzymać można **buty** w najnowszych fasonach, męskie
dobre i trwałe i damskie, płóciennę i w ładnych
gatunkach skóry.

Trzewiki do gimnastyki z podeszwą gumową

Trzewiki z płótna żaglowego z podeszwą skórz. i kork.

nr.	21/24	25/26	27/30	31/35	36/40	41/42	męskie
mk.	1,25	1,50	1,75	2,00	2,25	2,50	2,75

Trzewiki damskie kajgowe z podeszwą skórz. i kork. 1,25

Półtrzewiki kajgowe z gumami 2,25

Ia. gatunek 2,50

Kamaszki damskie skórzane 4,00

Półkamaszki „ „ 3,50

Emila Pyttlik'a dom obuwia

Telefon nr. 503.

Królewska Huta

ul. Cesarza 37.